



KRZYSZTOF WITCZAK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej

Literatura na polowaniu – tropy Carlo Ginzburga

Motyw poszukiwania źródeł literatury zajmuje niejedną stronę podręczników z zakresu teorii. Odpowiedzi na nasuwające się podstawowe pytania o jej początek (brzące *nota bene* nieco enigmatycznie) zwykle przekształcały się w dość rozwlekłe rozważania całościowe (ogólne), które pomijały istotę szczegółów – to wszystko, co łatwo umykało uwadze wielkich narracji. Wpływ na to miały głównie ograniczenia kulturowe (wyróżnianie ujęć dominujących). Przystępując do poszukiwania i badania problemów dotąd pomijanych, incydentalnych, spychanych na drugi plan, zwyczajowo już jesteśmy prowadzeni w stronę takich zagadnień jak feminizm, *queer* czy *animals studies*. Drobiazgowo problematyzowanie materiału w obrębie każdego z wymienionych obszarów, choć niewątpliwie płodne heurystycznie, powinno uwzględniać następujące rozpoznanie: wszystkie wymienione metodologie łączy sposób patrzenia na ciało. W nowej perspektywie naukowej nastąpiło niejako dowartościowanie cielesności, czemu towarzyszy porzucenie arogancji, poczucia wyższości i lekceważenia ufundowanych na przywiązaniu do własnego gatunku i jego idealizowaniu. Programowo pomijano to wszystko, co należało do naturalnej konstytucji człowieka – przyziemnych intuicji, instynktu i wiedzy praktycznej. Badania poszlakowe dotyczą zatem nie tylko szczegółowego sposobu patrzenia na świat, ale próbują również zrehabilitować myślenie w perspektywie biologistycznej. Niemające swoich kontynuatorów „przyrodniczo” zaangażowane kierunki (jak np. filozofia życia i pisarstwo ezoteryczne Jeleny Bławatskiej) zyskują coraz więcej zwolenników, zwłaszcza w obliczu zwrotu posthumanistycznego. Traktowanie człowieka jako bytu równego innym zmienia również sposób ujmowania jego wiedzy, w której mniejszą rolę przypisuje się antropocentrycznemu myśleniu krytycznemu, a większą uwagę poświęca sile, która ma wyrastać z *zoe* jednoczącego wszystkie organizmy.

Najważniejszym zadaniem (jeśli nie misją) *animals studies* jest niewątpliwie próba przywrócenia zwierzętom statusu (wiążącego się z traktowaniem pełnym szacunku) w świecie zdominowanym przez *homo sapiens*. Porzucenie perspektywy antropocentrycznej, w której zwierzę nie jest opisywane przez jego naturalną konstytucję, ale przez kulturową perspektywę opowieści człowieka, wiąże się z zaprzestaniem traktowania zwierzęcia jako narzędzia do badania świata. Przedstawienie autentyczne, niezagłuszające ich prawdziwego głosu, musi uwzględniać i dowartościowywać uwarunkowania cielesne. Ten element bowiem łączy najsilniej dwa wymiary doświadczanego świata (naturę i kulturę), którymi dotychczas niepodzielnie rządził człowiek. Poznanie obyczajów, zachowań, a w szczególności znaków, dzięki którym zwierzęta komunikują się z otoczeniem, nosi znamiona wiedzy szczegółowej, której pozytywna waloryzacja (uznanie jej jakości poznawczych) obarczona jest konsekwencjami rezygnacji z racjonalności. Człowiek, pragnący posiadać wiedzę tego typu, sam musiał dostosować się do (dodajmy: ponownie) warunków środowiska przyrodniczego. Swoich umiejętności nabywał zatem, uczestnicząc w życiu zwierząt – śledząc i tropiąc ich poczynania. Wagę tych naturalnych intuicji dostrzegał już Karol Darwin, który nie miał wątpliwości, że język swoje początki zawdzięcza dźwiękom natury (odgłosom zwierząt)¹. Koincydencja zachodząca między tymi artykulacjami mogłaby nas doprowadzić do wniosku, iż niemal każda czynność kulturowa jest przekształconą czynnością naturalną². Prawidłowość tę można by rozpoznać w obszarze twórczości artystycznej. Jak pisze Elizabeth Grosz: „Sztuka pochodzi od zwierzęcia. Nie wywodzi się z rozumu [...]. Pochodzi z czegoś nieprzewidywalnego i podrzędnego. To, co jest w nas najbardziej artystyczne, jest także najbardziej zwierzęce”³. Postrzeganie sztuki jako działalności powiązanej z naturą wiąże się również z przy-

¹ K. DARWIN: *O pochodzeniu człowieka*. W: *Dzieła wybrane*. T. 4. Przeł. S. PANKA. Warszawa 1959, s. 41–42.

² Ujawnia się tutaj istotna kwestia statusu (i rzekomej wyjątkowości) kultury ludzkiej. Rosyjsko-ormiański badacz, Edward Markarian, uznaje ją na przykład za medium adaptacji człowieka do środowiska naturalnego (por. E. MARKARIAN: *Capacity for World Strategic Management*. Yerevan 1998, s. 84 i nast.). Problem ten budzi znaczące kontrowersje, będąc przedmiotem sporu między konserwatystami (orędownikami „starej” humanistyki) a entuzjastami porzucania paradygmatu antropocentrycznego. Pewną propozycją kompromisową mogłaby być koncepcja „prekultury” japońskich prymatologów (Masao Kawai, Kinji Imanishi), w której zawarta jest supozycja o jej pierwotności wobec kultury ludzkiej, z której ta ostatnia miała się w następstwie różnych przeobrażeń wyodrębnić. Nie zagłębiając się w dalsze szczegóły toczącej się dyskusji, można zauważyć, że z pewnością świat zwierząt jest pozbawiony myślenia krytycznego (przynajmniej w stopniu porównywalnym do reprezentantów *homo sapiens*) na temat własnych wytworów prekultury. Por. M. NAKAMURA, T. NISHIDA: *Subtle behavioral variation in wild chimpanzees, with special reference to Imanishi's concept of kaluchua*. „Primates” 2006, Vol. 47, s. 35–42.

³ E. GROSZ: *Chaos, Territory, Art. Deleuze and the Framing of the Earth*. New York 2008, s. 63.

znaniem zwierzęciu istotnej roli w kulturze, a nawet uznaniem jego zdolności twórczych⁴.

Jednym z takich ujęć jest propozycja zastosowania w badaniu literatury analizy zgodnie z paradygmatem poszlakowym, którego opisaniem zajął się Carlo Ginzburg⁵. Włoski historyk oparł swoją propozycję na modelu semejologii medycznej – nauki zajmującej się dostrzeganiem niewidocznych znaków, które składają się na całościowy obraz choroby. Według Ginzburga w ten sposób dochodzi do zestawienia praktyki medycznej (diagnozowania na podstawie luźno związanych ze sobą symptomów) z metodą prowadzenia śledztwa kryminalnego. Teoria śladu zmienia się zatem w praktykę tropienia. Ginzburg następująco zarysowuje jej znaczenie: „Przez tysiąclecia człowiek zajmował się łowiectwem. W trakcie niezliczonych pościgów nauczył się rekonstruować wielkość i ruchy niewidzialnej jeszcze ofiary na podstawie odcisniętych w błocie śladów, połamanych gałązek, odchodów, sierści albo piór pozostawionych na krzakach, zapachu. Nauczył się węszyć, obserwować, interpretować i klasyfikować tak znikome ślady jak np. nić śliny zwierzęcia. Nauczył się dokonywać niesłychanie skomplikowanych operacji umysłowych pośród leśnego gąszczu albo na leśnej polanie i wobec czyhającego zewsząd zagrożenia”⁶. Człowiek jako myśliwy jest również posiadaczem specyficznej wiedzy, bycie na tropie nie oznacza bowiem jedynie śledzenia zwierzyny, lecz również wymusza interpretację. Tropiący jest tu także „hermeneutą” (zgodnie z rozwijanym przez Ginzburga wskazaniem o semjologicznym pochodzeniu paradygmatu poszlakowego) – pochyłającym się z uwagą nad znakami, pozwalającymi zrozumieć świat. Takie prowadzenie procesów wyjaśniających sprzyja uzyskaniu wizualnego profilu ofiary – poszlaki pozwalają bowiem na dokładne ustalenie wyglądu i zachowania zwierzęcia.

Rozważania Ginzburga w istocie uprzytamniają znacznie narracyjnego porządkowania wiedzy operacyjnej, która na początku ma służyć podjęciu określonych czynności. W tym celu obserwator powinien dokonać takiego uszeregowania danych, by ułożyły się one w pewną narrację i zakończyły prostym wnioskiem: „ktoś tu był”. Manfred Sommer pisze o tym sposobie porządkowania jako odpowiedzi na problem przejścia od systemu myśliwskiego do rolniczego. Wytworzony problem własności i posiadania badacz wiąże z naddatkiem, który nie może

⁴ Malowidła z grotty w Lascaux, będące jednym z najstarszych zachowanych dzieł człowieka, przedstawiają wszakże motyw śmierci zwierzęcia – człowieka polującego. Fakt uwiecznienia tego właśnie elementu życia człowieka pierwotnego świadczy o przypisywaniu tej czynności nadrzędnej roli w świecie.

⁵ Carlo Ginzburg (1939) – włoski historyk, zwolennik praktyki historiograficznej znanej pod nazwą mikrohistoria. Po polsku ukazała się tylko jedna książka: *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w.* oraz kilka artykułów naukowych.

⁶ C. GINZBURG: *Tropy. Korzenie paradygmatu poszlakowego*. Przeł. T. SIEROTOWICZ. „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 2006, nr 39, s. 21–22. Wersja angielska tego eseju znajduje się w książce: *Clues, Myths, and the Historical Method*. Przeł. J. TADESCHI, A. TADESCHI. Baltimore 1992.

być wykorzystany w tej chwili, dlatego wchodzi w skład nowopowołanej instytucji dobytku. Koniecznym staje się wypracowanie form gospodarowania tymi naddatkami – „Aby mieć wyobrażenie o tym, co znajduje się w tym ogromie wiedzy, oraz aby móc się nim posługiwać, osiadli ludzie ponownie wykorzystują obydwie te innowacje”⁷. Za pomocą czynności człowiek udoskonala swoje radzenie sobie ze światem (niekoniecznie przyjaźnie doń nastawionym). Ujawnia się tutaj pierwotne znaczenie postawy zaangażowania, które łączy *homo sapiens* z innymi gatunkami. Każde myślenie pojęciowe jest zanurzone w świat doświadczany zmysłami. Nawet najbardziej złożone abstrakcyjne myślowe są integralną częścią tego stanu, którego doświadczamy codziennie w swej naoczności – życia. W tym miejscu nieoczekiwanie umyka „nadzwyczajność” perspektywy *anthropos*. Konceptualizujemy, wznosimy rozbudowane konstrukty teoretyczne, wciąż nawiązując do uwarunkowań podzielanego z innymi gatunkami środowiska naturalnego. Nie jesteśmy w stanie nonszalancko porzucić partycypacji w nim. Na przykład cała metaforyka przestrzenna, którą podpieramy swe wypowiedzi (w tym rozbudowane teorie naukowe), obnaża nasz wzrokocentryzm, czyli przywiązanie do zmysłów, jawiące się jako medium poznania otoczenia właściwe ludzkich i wszelkich pozaludzkich form życia.

Należy dodać, że z czasem wspomniana wiedza staje się coraz bardziej ekspercka i za jej pomocą pragniemy usytuować siebie jak najdalej od świata przyrodniczego, traktując swe relacje z nim w kategoriach sprawowania władzy. Dochodzi wówczas do uruchamiania mechanizmu powstawania zasobu informacji, który jest poddawany coraz większej specjalizacji. Ujawniają się w niej liczne niedostatki, o których istnieniu wciąż przypominamy sobie w konfrontacji z żywiowością świata natury. Warto zauważyć, że tropiący ślady nie może się posługiwać wiedzą nazbyt abstrakcyjną, gdyż utraciłby zdolność skutecznego działania. W tym miejscu spotyka się sposób myślenia wspólny zarówno dla człowieka, jak i zwierzęcia. Wszystkie gatunki posiadają (mniej lub bardziej rozwiniętą) zdolność identyfikowania zagrożenia nie tylko na podstawie „danych bezpośrednich” – jeżeli zwierzę ograniczyłoby się tylko do nich, mogłoby po prostu nie zdążyć uniknąć niebezpieczeństwa. Musi wobec tego dysponować zdolnością rozpoznawania śladów świadczących o bliskiej (czasowo lub przestrzennie) obecności innego, zagrażającego mu, osobnika – przedstawiciela tego samego lub obcego gatunku. Ginzburg stwierdza: „Być może rzeczywistość nie jest przeźroczysta, istnieją jednak obszary uprzywilejowane – tropy, poszlaki – pozwalające na jej rozszyfrowanie”⁸.

Z jednej strony otrzymujemy niezbywalną pewność co do minionej obecności jakiejś istoty żywej, a partycypacja w świecie wraz z innymi gatunkami po-

⁷ M. SOMMER: *Zbieranie – próba filozoficznego ujęcia*. Przeł. J. MERECKI. Warszawa 2003, s. 369.

⁸ C. GINZBURG: *Tropy...*, s. 61.

zwalana nam przyjąć, iż był to na przykład reprezentant odmiennego gatunku, z drugiej strony nasza pewność opiera się na świadomości uobecniania się pewnego mechanizmu powtarzalności, który identyfikujemy z określonym zwierzęciem. Jednakże stwierdzając, że „coś” tu było, poddajemy się nieuchronnie żywiołowi czasu, który uzmysławia, że zwierzę już odeszło. Ślad staje się zatem metaforą życia, gdy mówimy o wymiarze czysto cielesnym (posiadam ciało, więc zostawiam znaki), ale również śmierci, zaświadczać dobitnie o ulotności życia. Dla myśliwego oznacza to tyle, co pozostawienie tropu, który wykorzysta praktycznie dla swych celów (pozwoli mu to na przykład zdobyć pożywienie niezbędne dla własnego przetrwania i swych najbliższych). Śmierć jednego osobnika oznacza w tym przypadku zwiększenie szansy na przeżycie innego.

Ginzburg wskazuje zatem na uniwersalizm stosowanego paradygmatu poszlakowego i potrzebę zainspirowania się pracą paleontologa i łowcy. Włoski historyk dodaje jeszcze jedną, najważniejszą z punktu widzenia literatury perspektywę: „Łowca byłby zatem pierwszą ludzką istotą opowiadającą historie, ponieważ tylko on potrafił odczytać w niemych, a nawet ledwo dostrzegalnych śladach pozostawionych przez ofiarę, spójne następstwo wydarzeń. Rozszyfrowanie albo odczytywanie śladów zwierząt to oczywiście metafory. Trudno jednak uniknąć pokusy dosłownego ich pojmowania. Stają się one wtedy czymś na kształt przejawiającej się w słowach krystalizacji procesów historycznych, które być może w bardzo długim okresie czasu doprowadziły do wynalezienia pisma”⁹. Sugestia Ginzburga o powstaniu pisma prowadzi do opisanej przez Benjamina zdolności mimetycznej języka, która polegałaby na nagłym objawieniu się podobieństwa między słowami lub rzeczami¹⁰. Następstwo zdarzeń byłoby w takim znaczeniu charakterystyczne zarówno dla metody dochodzenia do prawdy (w kryminologii lub medycynie), jak i dla snucia opowieści – łowca opisywany jest przez historyka jako kronikarz. Nieme ślady zostawione przez zwierzę są dla myśliwego kanwą opowieści – rozrzuconymi elementami, które należy zebrać i poddać próbie interpretacji. Z tego powodu Ginzburg, opisując wspomniany wyżej mechanizm, kilkakrotnie przypomina, że „spoza tego paradygmatu poszlakowego lub wróżbiarskiego wyziera starszy pokład intelektualnej historii ludzkości: zgięta postać myśliwego, uważnie studiującego odcisnięte w błocie ślady ofiary”¹¹. Pochylony nad znakami interpretator ma pełną władzę nad kreowaną historią – relacja oprawcy i ofiary uzmysławia wyraźny podział władzy. Myśliwy, wczuwając się w sposób myślenia zwierzęcia, jest dla Ginzburga opowiadaczem, czyli kimś, kto porzuciwszy rolę tropiciela, staje się człowiekiem wyjaśniającym ślady (powołującym do życia nie tylko historię, ale i tkwiącego w nim bohatera – zwierzę). To właśnie dzie-

⁹ Ibidem, s. 23.

¹⁰ W. BENJAMIN: *Selected Writings*. Vol. 2, part 2. Massachusetts, London 2005, s. 722.

¹¹ C. GINZBURG: *Tropy...*, s. 26.

ki fantazji literackiej paradygmat poszlakowy zyskał nowy, niespodziewany kształt¹².

Jak podaje Peter Bondanella, w okresie, w którym Ginzburg pracował nad swoim esejem¹³, powstało inne wielkie dzieło literatury włoskiej – powieść Umberta Eco pod tytułem *Imię róży*. Utwór ten otwiera scena, w której przenikliwy dar umysłu brata Wilhelma pomaga odnaleźć konia opata. Bohater czyta w „wielkiej księdze natury” w ten sam sposób, który starał się opisać Ginzburg: „W ciągu całej podróży uczę cię rozpoznawać znaki, przez które świat do nas przemawia niby wielka księga. Alanus ab Insulis powiada, że: »Każde na ziemi stworzenie,/ niczym księga i obraz,/ jest dla nas odbiciem« mając na myśli niewyczerpane zasoby symboli, którymi Bóg mówi nam poprzez swoje dzieło stworzenia o życiu wiecznym”¹⁴. Ślady na śniegu to oczywista wskazówka do rozwikłania zagadki zniknięcia Brunellusa. I choć niejednokrotnie w tej powieści przyjdzie Eco wykorzystać motyw tropów, to tylko w tej inicjalnej sekwencji mamy do czynienia z odwzorowaniem zwierzęcym. Rozwiązanie zagadki dla Wilhelma oznacza, że może się stać godnym miana mędrca, zatem osoby, która rzeczywiście będzie w stanie wyjaśnić wszystkie nieścisłości, przywrócić boski porządek w opactwie. Wilhelm, rozwiązując zagadkę, wjeżdża w glorii chwały przez zakonne bramy. Wcześniej poucza o swej metodzie narratora opowieści – Adsa: „Na skrzyżowaniu dróg, w świeżym śniegu, wyraźnie rysowały się odciski kopyt końskich, biegnące w kierunku ścieżki po lewej ręce. Te odciski, rozmieszczone w sporej i jednakowej odległości jedne od drugich, były małe i okrągłe, wskazywały zatem na bardzo regularny galop – stąd mogłem wywnioskować o charakterze konia i o tym, że nie pędził byle gdzie, jak to czyni zwierzę spłoszone. W miejscu, gdzie sosny tworzą jakby naturalny okap, niektóre gałązki były świeżo ułamane dokładnie na wysokości pięciu stóp. Na jednym z tych krzaków morwy, tam gdzie zwierzę musiało zawrócić, żeby ruszyć dalej ścieżką po prawej stronie, powiewając przy tym pysznym ogonem, utkwiło między igiełkami długie czarne włosie”¹⁵. Prezentowany opis realizuje założenie Ginzburga o tym, że powieść kryminalna przedstawia w stanie czystym historię domysłów¹⁶. Pracę historyka, podobnie jak osoby snującej narrację, cechuje refleksja filologiczna – ma on odtworzyć z części znaków cały obraz. Każdy z tworzących taką historię staje się również detektywem, a cała powieść nabiera cech utworu kryminalnego. Sam Eco tłumaczył w posłowniu: „Ale potrzebny mi był detektyw, możliwie Anglik (cytat intertekstualny), który miałby wielki zmysł obserwacji i szczególną wrażliwość na interpretowanie znaków [...]. Poza tym rozwiniętą

¹² Ibidem, s. 48.

¹³ P. BONDANELLA: *Umberto Eco. Semiotyka, literatura, kultura masowa*. Przeł. M. P. MARKOWSKI. Kraków 1997, s. 108.

¹⁴ U. ECO: *Imię róży*. Przeł. A. SZYMANOWSKI. Kraków 2004, s. 29.

¹⁵ Ibidem, s. 30.

¹⁶ Ibidem, s. 521.

teorię znaków mamy dopiero u ockhamistów, choć właściwie istniała już dawniej, ale ta interpretacja znaków albo była typu symbolicznego, albo przejawiała skłonność do widzenia w znakach idei i powszechników. Tylko w czasach między Baconem a Ockhamem używano znaków, by kierować się ku poznaniu rzeczy poszczególnym¹⁷. Zdolność odczytywania kodów była właściwa wszystkim ludziom żyjącym blisko natury – Ginzburg powołuje się na opowieść z tradycji chińskiej, w której wynalazcą pisma jest urzędnik zafascynowany odciskami ptaka na piasku. Pismo wiąże się zatem w sposób nieodzowny z rytuałem tropienia znaków: utrata tej umiejętności dokonuje się w momencie przejścia z systemu oralnego na piśmienny¹⁸.

Powróćmy jednak do przyziemnej intuicji, w której badacz zwraca uwagę na konieczność fizycznej i umysłowej bliskości zwierząt i ludzi. Według Derridy pismo to nieobecność i zwłoka, a przede wszystkim swoiście rozumiany koniec: „Pismo niesie śmierć. Można by się pobawić: pismo jako malowanie istoty żywej, utrwalającej zwierzęcość, zoografia, jest, zdaniem Rousseau, pismem dzikich. Którzy, jak wiemy, są również tylko myśliwymi: ludźmi od *zoogreia*, od chwytania istot żywych. Pismo byłoby obrazkowym przedstawieniem upolowanego zwierzęcia: magicznie pojmowanego i magicznie uśmierconego¹⁹. W interpretacji filozofa pismo staje się znakiem śmierci zwierzęcia, schwytej cielesności, życia zamkniętego w systemie kodów. Polowanie byłoby zatem procesem przypominania o utraconej części naszej istoty. Derrida zwraca uwagę na konieczność ujmowania czynności czytania jako elementu namysłu nad systemem natury, z którego nie jesteśmy się w stanie wyzwolić mimo postępu cywilizacyjnego.

Taki sposób przedstawienia zwierzęcia znajdujemy u Owidiusza, gdy odnosi się on do mitu o nimfie Io²⁰. Bohaterka opowieści w wyniku niefortunnej decyzji, zostaje zmieniona w jałówkę. Swój dramat przeżywa samotnie do czasu, gdy spotyka swojego ojca. Jałówka próbuje porozumieć się z mężczyzną przy pomocy znaków pisanych kopytem w piasku. Zapisane litery własnego imienia pozwalają zidentyfikować ojcu swoją córkę. Najistotniejszym zastrzeżeniem formułowanym wobec pisma, w kontekście Io, wydaje się być oddzielenie żywego słowa od terazniejszości. Element obcości, wszczepiony w nowy kształt (tu „białą jak mleko jałówkę”), musi zaświadczać o dokonanej przemianie, w przeciwnym ra-

¹⁷ Ibidem, s. 510.

¹⁸ Podobnie ujmuje to Manfred Sommer, który traktuje pismo obok spichlerza jako formę gromadzenia i przechowywania doświadczenia i wiedzy. Porzucenie polowania na rzecz uprawy i hodowli pozwala na wypracowanie mechanizmu zapisu naszych spostrzeżeń, nie tylko odczytywania tropów, ale również ich zostawiania i analizowania. Zob. M. SOMMER: *Zbieranie...*, s. 370–374.

¹⁹ J. DERRIDA: *O gramatologii*. Przeł. B. BANASIAK. Łódź 2011, s. 372.

²⁰ Interpretację mitu o nimfie Io rozwijam w innym artykule. K. WITCZAK: *Zwierzę, które pisze*. „Polonistyka. Innowacje” 2017, nr 5, s. 63–71.

zie nie byłoby możliwe rozpoznanie. Znakiem odróżniającym Io od innych jasných krów jest właśnie zdolność pisania: „Zamiast słów kopytem znaczy litery na piasku, smutną przemianę swej postaci opowiada”²¹. Historię nimfy Io można traktować jako jedną z opowieści o powstaniu pisma w kulturze zachodniej. Mit należy zatem zaliczyć do narracji aitiologicznych, czyli takich, które wyjaśniają sposób powstania zjawiska. Owidiusz stwierdza, że zwierzę dokonuje przeobrażenia słowa (reprezentowanego przez ryk) w znaki (w oryginale: *littera pro verbis quam pes in puluere duxit*). Zapisane słowa zaświadczać zatem o dokonanej metamorfozie, a jednocześnie są jej zaprzeczeniem, bowiem nie dokonała się ona w pełni, czyli tak, by pozbawić krowę możliwości komunikowania się w formie liter. Zwierzęca kaligrafia natury, podobnie jak u Ginzburga, świadczy o posiadaniu specjalnego rodzaju wiedzy. Równie istotna jest sama forma zapisu, gdyż – jak przypomina Daniel Heller-Roazen, cytując XVI-wiecznego artystę Geoffroy Tory’ego – znaki składające się na imię nimfy to: „dwie litery, z których ukształtowane zostały wszystkie inne litery attyckiego alfabetu”²². Io nie tylko porozumiewa się z otoczeniem, ale rozpoczyna erę piśmienności. Trafnie ujmuje to amerykański komparatysta: „Pismo jest zatem wynalazkiem krowy – pozostałością, która wytworzyła się w ostatecznym zaniku głosu”²³. Podobnie paradygmat poszlakowy byłby konsekwencją przyjęcia nowej perspektywy postrzegania. To, co małe i pomijane, daje początek całej naszej kulturze. Każdy staje się zatem myśliwym (interpretującym znaki), a polowanie metaforą całego procesu kulturowego.

Metoda Ginzburga rozpatrywana w charakterze strategii interpretacyjnej odsłania mechanizm powiązania występującego między specyficzną wiedzą podmiotu i przestrzenią natury. Pomimo odwołania się do figury myśliwego (wybitnych zdolności człowieka), akcent położony zostaje na źródło tej wiedzy, co w znaczący sposób pozwala zrehabilitować myślenie w perspektywie biologicznej.

Abstract

Literature on the Hunt – Carlo Ginzburg’s Clues and the Evidential Paradigm

In my paper I will try to sketch the literary implications of Carlo Ginzburg’s essay entitled *Clues: Roots of an Evidential Paradigm*. The method assumes focusing on detail as the most important element in the narrative. Ginzburg’s *Clues* owe their name to the animal tracking mechanism by the hunter. Hunting can therefore be treated as a metaphor for the interpretation of a text in the form of signs.

Keywords:

clues, literature, hunt, animal

²¹ OWIDIUSZ: *Metamorfozy*. Przeł. A. KAMIEŃSKA, S. STABRYŁA. Wrocław 1995, s. 28–29.

²² D. HELLER-ROAZEN: *Echolalie O zapominaniu języka*. Przeł. B. BRZEZICKA. Gdańsk 2012, s. 120.

²³ *Ibidem*, s. 121.

Абстракт

Литература на охоте – приметы Карло Гинзбурга

Автор статьи анализирует проблему исследования литературы, опираясь на предложенную итальянским историком Карло Гинзбургом уликовую парадигму. В этом методе обращается особое внимание на *детали, являющиеся самыми важными элементами* нарратива. Свое название *приметы* Карло Гинзбурга получили *благодаря механизму слежения охотника за зверем*. Таким образом, охота может трактоваться как метафора интерпретации текста культуры с помощью примет.

Ключевые слова:

примета, литература, охота, зверь